Nr 137. Kraków, 19 Czerwca — Sobota. Rok 1875.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 33	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 43	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p. przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 18 czerwca.

Rozpoczęcie trzydziestego roku panowania Piusa IX obchodził Kościół uroczystością religijną mistycznego znaczenia. Zdawałoby się, że z nabożeństwem do Najświętszego Serca Jezusa Chrystusa nic polityka nie może mieć wspólnego. Nie nową bowiem w historyi jest walka mocarzów świeckich przeciw władzy duchownej, nie nowemi zamachy na powagę i prawa Papieża, na wolność i atrybucye biskupów. Znana ona już zarówno w wiekach średnich gorącej wiary pod nazwą prawa inwestytury lub *placetum regium* podnoszona; zna ją bliższa nas epoka, gdy powstają państwa protestanckie lub w katolickich wyradzają się szkoły galikanizmu i józefinizmu. Nie raz też następca Piotra Śgo tułać się musiał, lub odwoływać do pomocy wiernych Stolicy Śtej królów przeciw chciwości i dumie innych. Zawsze jednak spory toczyły się o władzę doczesną lub o sprawy dotyczące sfery politycznej, zgoła za Grzegorza VII jak za Bonifacego VIII, za Innocentego jak za Klemensa XIV, wreszcie za Piusów VI i VII jak i za Grzegorza XVI o Piotrową skałę rozbijały się te same uczucia wszechwładzy i samodzierstwa, które papiestwo jako strażnica najwyższej prawdy ograniczać musiało tą wolnością duchową, jaką Chrystus światu zwiastował i zapewnił.

Panowanie Piusa IX jest nieprzerwanym szeregiem tych samych lubo bardziej natarczywych zapasów i walk samowoli czy to pochodzącej z góry, czy też biorącej źródło z dołu, lub w reszcie potęg kojarzących w sobie żywioły rewolucyjne z wyuzdaniem despotyzmu. Nie przypadło wszelako tylko bierne i odporne zadanie wielkiemu Namiestnikowi Chrystusowemu, co dorównał geniuszem, wpływem i moralną potęgą największym z pomiędzy Papieżów. Nie tylko „krzyż z krzyża“ jest jego godłem, nie tylko liczne krzywdy i ciężkie prześladowanie tak w samej Stolicy Śtej jak w całem chrześciaństwie rozpostarte, a znoszone z takiem nieustraszonem męztwem i niezachwianą stanowczością, są chwałą Piusa IX. Jego panowanie, to także nieprzerwany łańcuch afirmacyj, dodatnich czynów, wielkich dzieł wznowionych, w najtrudniejszych warunkach podniesionych i wbrew całemu prądowi wieku przeprowadzonych. Czyny te jednak, dzieła i afirmacye dalekie od wszelkich widoków i celów ziemskich, zwracają się wyłącznie do chwały Bożej i prawd nadprzyrodzonych, a często zamykają się w sferze czysto mistycznej. I w tem właśnie największa chwała Piusa IX, że on pierwszy po kilku wiekach sporów religijnych, wątpliwości, niedowiarstwa i mędrkowania, a wreszcie ateizmu, czy bezwyznaniowości, jakie jednem pasmem rozwinęły się z reformacyi, a obecnie doprowadziły do tak ogólnego zniszczenia wiary, wstrząsnął świat potęgą powszechnych modłów w kościele, nowe otwierając źródła łask, licznych wznosząc na ołtarze patronów i pośredników przez akta kanonizacyj i beatyfikacyj, a wreszcie, że powierzył wśród nawałności i burzy łódź Piotrową najsłodszej opiece Niepokalanie Poczętej i zapisał najświeższym swym dekretem wszystkich wiernych w miłosne Serce Jezusa Chrystusa.

Pojmujemy, że Syllabus i dogmat o nieomylności Papieża musiał wrogów kościoła, wyznawców nowoczesnych rewolucyjnych zasad, lub czcicielów wszechwładzy państwa, poruszyć i zszeregować do walki. Dziwniejszem jednak, że te łaski niebieskie wzywane przez opuszczonego od wszelkich potęg ziemskich Ojca Chrześciaństwa padają w obóz wrogów, dumnych mocarzy jak gromy, że wzniecają w ich szeregach popłoch i zwiększają zaciekłość. I na każdy taki pocisk łask niebiańskich, na każde słowo błogosławieństwa i wyzew do modłów do całego chrześciaństwa zwrócony, odpowiadają wrogi chrześciaństwa wielkim okrzykiem bluźnierstwa i nową groźbą zagłady kościoła. Wszystkie potęgi ziemskie tego wieku, co pod względem siły materyalnej doszedł do najwyższego rozwoju, skoalizowane zwracają się przeciw tej potędze duchowej, nie dającej się ująć i złamać. Nie ma też środka przemocy lub podstępu, któregoby w tej walce nie użyto. I zaiste już to nie ziemska walka i nie o doczesne interesa wydana. Widzimy bowiem mocarzy idących na oślep do własnej zguby, byle Kościół złamać, widzimy wielkich mężów stanu igrających z żywiołami społecznej zatraty i politycznego wywrotu, byle tylko ugiąć tego sędziwego pasterza i rozproszyć owczarnię. A z drugiej strony nie ziemska nas już broni siła, nigdzie już nie ma państwa, coby się jawnie wyznawało katolickiem, a najwyższa miara swobód Kościoła zawisła na tem, gdy prześladowanie wstrzymanem. Jest to już więc walka demoniczna potęg podziemnych i łask niebieskich, walka modlitwy i bluźnierstwa.

To też jedyną już obroną kościoła i afirmacyą chrześciaństwa są modły. Zakazana jakby zbrodnia stanu Chwała Boża w wielu państwach, pobudza tem goręcej w innych krajach, niedawno jeszcze w ateizmie jak Francya zanurzonych, lub chylących się do indyferentyzmu olbrzymie masy ludu do ołtarzów. Niebezpiecznym nawet byłby ten kierunek, gdyby jakakolwiek przymieszka polityczna poruszała do modłów, ale te budzące się objawy wiary na wezwanie z Watykanu mają wyłącznie cechę religijną. I na odgłos tych wielkich afirmacyj wiary we wszystkich krajach katolickich, na widok tych świetnych pochodów nieprzeliczonego ludu pod sztandarami kościoła, w głębokiem wzruszeniu nasuwa się pytanie: czy to jeszcze, czy już? Jeszcze? pytają nieprzyjaciele kościoła; mimo naszych wysileń, naszych nauk, naszych praw, mimo więzień i prześladowań dla wiernych, mimo pokus materyalizmu dla odstępców, jeszcze stara wiara nie zamarła? jeszcze tli ten zarzew dawnej gorliwości, jeszcze lud nie odstąpił Boga, jeszcze do szczętu nie zniszczone podwaliny Kościoła? Jeszcze? pytają i grożą tem gwałtowniejszem wysileniem, aby zniszczyć resztki warowni Piotrowej i strącić sędziwego jej wodza.

Już—powtarzają ludzie wiary, już prześladowania zbudziły lud z obojętności, już odrodzenie się zbliża za wpływem tych łask nadprzyrodzonych, jakie Pius IX ku pomocy i ratunkowi wezwał. Już walka zbliża się do przesilenia, a zjednoczone potęgi nieprzyjaciół kościoła jednoczą jego wyznawców pod wodzą Namiestnika Chrystusowego.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 17 czerwca.

(J. H.) W Austryi tego lata nie będzie pory martwej, jak nazywają ciszę polityczną panującą zwykle w miesiącach letnich, w których mężowie stanu i członkowie rządu pokrzepiają siły w zdrojowiskach lub w wiejskiej zaciszy. W tym czasie bowiem przyjdzie w Austryi do załatwienia cały szereg ustawodawczych prac gospodarskich, przyjdzie, jak już powtórnie wymieniano, przedewszystkiem pod obrady wznowienie przymierza cłowo-handlowego z Węgrami, narady względem wypowiedzenia konwencyi dodatkowej z Anglią, która według obecnego stanu rzeczy nie ulega prawie wątpliwości, że rozwiązaną zostanie. Dalej przyjdzie się zająć ułożeniem nowego traktatu handlowego z Włochami, którego termin wypowiedzenia upływa już z końcem czerwca tego roku. Oba rządy są już przygotowane na to, że obecny traktat wypowiedzianym zostanie, i dla tego z obu stron wyznaczono już komisye we wrześniu b. r. wybrać się mające względem ułożenia nowych stypulacyj handlowych. W ciągu są już rokowania względem ułożenia konwencyi cłowej z Rumunią, napotykające atoli na trudności, albowiem zostają w ścisłym związku ze sprawą przymierza handlowo-cłowego między Cislitawią a Węgrami. Rokowania te rozpoczną się, jak już wspomniałem, 24go b. m. w Wiedniu, a czas trwania ich obliczony na sześć tygodni. Nareszcie, co w samej chwili najbardziej zajmuje ministerstwo handlu, to jest ustanowienie **ogólnej taryfy cłowej** dla całej monarchii. W tym celu obradują teraz codziennie zwołane do roztrząsania rzeczy ankiety pojedyńczych gałęzi przemysłu. Wczoraj obradowała w ministerstwie handlu ankieta co do przemysłu przędzalni bawełnianych, na dziś zwołana ankieta co do przemysłu tkactwa bawełnianego, na jutro zaś co do przemysłu wełnianego. Nastąpią potem z kolei ankiety przemysłu żelaznego i wszystkich innych gałęzi przemysłowych

Kiedy ukończone zostaną prace, a zwłaszcza kiedy dotyczące projekta rządowe przejdą przez stadyum parlamentarne, w téj chwili naturalnie nie da się obliczyć. Życzyćby tylko należało, wszelako trudno da się uskutecznić, aby sprawa ogólnéj taryfy cłowéj pierwéj została rozstrzygniętą nim przymierze cłowo-handlowe z Węgrami ostatecznie załatwionem zostanie. Albowiem rokowania nad tem ostatniem byłyby o wiele prostsze i łatwiejsze na podstawie dokonanego faktu. Tymczasem zdaje się przynajmniéj z wynurzeń dziennikarskich, że tak z téj jak z tamtéj strony rzeczy przybiera ją pozór, jak gdyby tak w Peszcie jak w Wiedniu wszystkiego użyto, aby wznowienie przymierza cłowego nie przyszło do skutku. Węgry zwiastują, że stawiać będą warunki, na które Cislitawia przystać nie może, a z drugiéj strony i rząd austryacki stawia wymagania, którym w danym razie odpowiedziećby nie mogły Węgry. Rząd węgierski żąda przedewszystkiem, aby restytucya czyli wynagrodzenie cłowe od towarów eksportowanych, które zatem już przy fabrykacyi opłacone jednakowoż w kraju konsumowane nie zostały, otóż aby zwrot tego podatku od tych towarów, nie jak dotychczas odciągnięto zrazu od wspólnego dochodu cłowego, tylko aby obciążenie ztąd wynikające według innego dla Węgier korzystniejszego sposobu zapisano na konto wspólnego skarbu. Według tego więc wspomniany zwrot cłowy miałby być odciągnięty nie od dochodów cłowych, ale od podatku konsumcyjnego. A nareszcie żądają Węgry także zwrotu z podatku konsumcyjnego od cukru i piwa, czyli co prawie na jedno wychodzi, aby podatek konsumcyjny opłacony przez obie części monarchii obrócono na zaspokojenie wspólnych wydatków. Żądania te tak apodyktycznie stawiają Węgry, że wrazie niespełnienia ich grożą wystawieniem granicy cłowej na granicy swej. Nie jest to zresztą nic nowego albowiem, granica taka istniała już przed r. 1848. Groźby tej wreszcie nie biorą sobie tu bardzo do serca. Przy zielonym stole chłodniej traktuje się te rzeczy, niżeli w mowie kandydackiej przed wyborcami.

Rzym 12 czerwca.

Najzapaleńszych przyjaciół Włoch i Włochów zrazić może to, co się w tej chwili dzieje na Monte Citorio. Czytaliście w dziennikach sprawozdania z tych burzliwych posiedzeń, gdzie wszystkie tajemnice z cynizmem odkrywano, deptano wszelkie względy parlamentarne, gdzie jednem słowem w grze stronnictw leżały karty na stole. Sprawa jest znana i nie będę wam mówił przyczyn, które sprowadziły tyle nienawiści i zażaleń. Był to oddawna punkt czarny najgroźniejszy dla przyszłości Włoch. Przyznać trzeba, że rząd włoski ma to tylko na co zasłużył; siejąc wichry zbierać można tylko burze.

Położenie Sycylii, które z pewnością nie było pomyślnem za Burbonów, pogorszyło się tylko od 1860 r. Użyto wszystkiego wtedy, aby zepsuć i zdemoralizować ludność tej wyspy na korzyść nowych zdobywców. Najświętsze zasady były zdradzane i poniewierane, zwierzchność poniżaną, aby zadośćuczynić żądzom rewolucyjnym; moralność, religia oddane na pastwę dziennikom i karykaturom; wszystko co tylko było poszanowania godne prześladowano, a pochlebiano bez miary złym namiętnościom dla dobra, jak powiadano sprawy. Powtarzam, że rząd ma tylko to, na co zasłużył, i nie będzie mu łatwo zaradzić złemu. Złowróżbne słowo „wojna domowa“ wyrzeczone było nieraz podczas tej niekończącej się nigdy dyskusyi, a chociaż groźba ta była tylko argumentem parlamentarnym w ustach deputowanych z południa, nie byłoby nic dziwnego, gdyby wypadki z 1866 r. powtórzyły się niebawem.

Pospieszam dodać, że wszelki ruch powstańczy, to jest separatystyczny, bo w Sycylii istnieje znaczne stronnictwo separatystyczne, byłby natychmiast powstrzymany przez armię, która jest wyborna. Rząd zresztą nie spoczywa z założonemi rękami, wojsko bywa codziennie konsygnowane w głównych miastach wyspy, a od dwóch dni nawet w Rzymie, gdzie widać ciągle oficerów w przyborach podróżnych przeznaczonych widocznie, aby się udać do Sycylii. Sądzę ciągle jeszcze, że ministeryum zwycięży w ostatniej chwili w rozprawach, które się dzisiaj toczą w izbie, ale nie widzę w tem głównej strony kwestyi, bo w przypuszczeniu nawet wygranej gabinetu tym razem z większością kilku głosów nie zmieni to stanu rzeczy i problemat popozostanie żywym i groźnym.

Rząd włoski ma przed sobą dwa straszne widma, które mu nie dają ani czasu, ani spokoju: Sycylię i kościół. W tem leży dla Włoch groźba nieustająca, zaród rozkładu, któryby je mógł sprowadzić z dnia na dzień do zguby. Lecz powracam do rozpraw izby; bardziej gorszące one być niemogą. Przedwczoraj minister Spaventa słysząc, jak dep. Laporta wyrzucał mu rozstrzeliwania w Turynie z r. 1864 zawołał: „ależ to głupstwo, pan jesteś głupim.“ Nigdy dyskusye parlamentarne nie spadły tak nisko. Wiadomo, że p. Spaventa był jeneralnym sekretarzem ministra spraw wewnętrznych p. Peruggi w owej epoce, i że w rzeczy samej przyłożył się niepomału do przytłumienia zaburzeń sprowadzonych przeniesieniem stolicy. Miał się odbyć pojedynek między p. Spaventą a p. La porta, lecz przyjaciele pośredniczyli w tej sprawie i obydwaj wzajemnie się przeprosili na wczorajszem posiedzeniu, tak więc sprawa ta jest ukończoną.

Pomimo jednak silnego mego przekonania, że gabinet nie upadnie tym razem, mogę utrzymywać z pewnością, że wyjdzie z tych rozpraw słabszym jeszcze niż był kiedykolwiek.

Petersburg 9 czerwca.

Wiadomości z Azyi środkowej donoszą, że oczekiwano tam bliskiego powrotu jenerała Kaufmana, który rok cały prawie przebył w stolicy. Spodziewano się nawet poniekąd, że już nie wróci, a nie cieszą się zbytnie nadzieją, że go wkrótce będą oglądać. Opowiadano nawet, że Cesarz, który pierwej dał mu był *carte blanche* w Azyi—jest to nieco w zwyczaju tego panującego — cofnął mu swe pełnomocnictwo i polecił, aby wszelkie sprawy nieco ważniejsze, przedstawiał do potwierdzenia w Petersburgu.

Twierdzą tu, że postępy Rosyi w Azyi są wielkie i bardzo korzystne. Jenerał Łomachin, komenderujący w kraju zakaspijskim, utrzymuje dwór, który musi imponować Jamudesom i Tekensom, majestatycznie nadaje inwestytury szefom pokoleń, którzy są oczarowani podarunkami i względami, jakie otrzymują. Tym sposobem niedawno mianowano szefem Tekensów Sofi-chana, który teraz dzierży władzę od Rosyi. Medal złoty, jaki nosi na szyi i pargamin świetnie wypisany, uszczęśliwiły go. Jest w zachwyceniu wielkiego Cesarza.

Rozpoczynają reformę gminną w Rosyi środkowej. Gminy dotąd bardzo nierównej wielkości, a których administracya była trudną, będą połączone w ten sposób, że gmina *(wołost)* nie może liczyć mniej niż 5000 dusz. Każda trzydziestka domów *(dwor)* wybierze jednego deputowanego do Rady gminnej. Naczelnik gminny *(gołowa)* nie może być zastąpionym przez innego członka swojej rodziny, musi mieć 25 lat skończonych, posiadać własność w gminie przynajmniej od lat trzech, mieć ziemi przynajmniej cztery ćwiartki (udziały), i nie zalegać nigdy w podatkach. Policya polna i gminna nie jest jeszcze uorganizowaną stanowczo. Tymczasowo pełnić ją mają gminy, będzie ona wspieraną od żandarmeryi konnej, której każdy powiat liczy od 17 do 23 ludzi. Ale dotąd wszystko to jest jeszcze w stanie projektu. Widać stąd tylko potrzebę reform gminy, których administracya w ogóle pozostawia wiele do życzenia.

Rezultatem kongresu fabrykantów żelaza, maszynistów itd. było przyjęcie postanowienia, które utrzyma Rosyę w systemie cłowym protekcyjnym. Fabrykanci żądają dla przemysłu swego opieki skuteczniejszej, i na przyszłość nałożenia ceł dość znacznych na maszyny, przemysł żelazny, aby mogli walczyć korzystnie z importem belgijskim, niemieckim i angielskim. Rosya pozostanie więc na czas nieoznaczony przy istniejącym już systemie, który prawdopodobnie będzie jeszcze surowszym, gdyż maszyny itd. nie opłacają obecnie cła. Rolnictwu i przemysłowi może się to dać we znaki.

Zdaje się, że w stosunkach ambasadora rosyjskiego w Berlinie p. Oubril, pewna odbiła się gorycz z powodu podróży króla Oskara, którego sympatye dla Niemiec wydają się tu wszystkim nieco przesadne.

Księstwo Edymburscy jadą w lipcu do Kopenhagi i ztamtąd udadzą się morzem do Rosyi, nie dotykając Niemiec.

Część literacko-artystyczna.

ZDANIE SPRAWY

z ruchu naukowego Akademii Umiejętności od 4go maja 1874 r.

podane przez

Sekretarza jeneralnego.

(Dalszy ciąg).

Oprócz zbierania, obrabiania i ogłaszania materyałów do fizyografii krajowej miała komisya jeszcze drugie bardzo ważne zadanie: tj. założenie przyrodniczego krajowego muzeum. Dla tego też komisya starała się powiększać swe zbiory płodów krajowych i takowe odpowiednio uporządkować.

Zbiory komisyi w roku przeszłym znacznie się powiększyły. Na pierwszem miejscu wspomnieć tu musimy, jako o najznakomitszym darze, o zbiorze ptaków krajowych i jaj ptasich, z których pierwszy obejmuje 1157, drugi 2408 okazów. Zbiory te, wraz ze szafami odpowiedniemi na ich pomieszczenie darował hr. Kazimierz Wodzicki Uniwersytetowi jagiellońskiemu, pierwszy w r. 1862, drugi w r. 1865. W październiku zaś 1874 roku Uniwersytet odstąpił je Akademii Umiejętności za przyzwoleniem wysokiego Ministerstwa oświecenia i hr. Kazimierza Wodzickiego.

Zbiory geologiczne, zoologiczne i botaniczne zbogacili panowie: Władysław Przybysławski, A. H. Kirkor, Ign. Böhm, Henryk Walter, Giermański, Dr Rehman, Antoni Kotowicz, prof. Żegota Król, Śleńdziński, prof. Leopold Waigl, Prysak. Oprócz tego przesłał p. Franciszek Popiel z Kotowej Woli gotówką 50 zł. na poparcie celów komisyi fizyograficznej. Uporządkowaniem zbiorów po byłej komisyi fizyograficznej b. Towarzystwa naukowego krak. pozostałych i ciągle przez nowe dary i nabytki się powiększających, kierował głównie przewodniczący komisyi prof. Dr Kuczyński, którego swą radą wspierali, równie jak przy redakcyi rocznika, przewodniczący sekcyi orograficzno-geologicznej, botanicznej i zoologicznej profesorowie Alth, Czerwiakowski i Nowicki. Bezpośrednio jednak zajmowali się tą pracą pp. Dr Stanisław Zaręczny, Teofil Prohaska i Władysław Kulczyński.

Oprócz powyższych czynności, komisya, w skutek otrzymanych odezw dała żądane wyjaśnienia następującym władzom i towarzystwom: najprzód, Wydziałowi powiatowemu w Nowym Targu w sprawie odnoszącej się do założenia towarzystwa tatrzańskiego; następnie Towarzystwu gospodarskiemu galicyjskiemu we Lwowie, co do podstawy geologicznej i botanicznej podziału Galicyi wschodniej na strefy gospodarcze; nakoniec urzędowi górniczemu okręgowemu w Krakowie, co do wypadków rozbioru chemicznego węgli kopalnych krajowych przez p. Giermańskiego.

Komisya antropologiczna.

Komisya działała pod kierunkiem prof. Dra Majera, powołanego do jej przewodnictwa wyborem w d. 23 marca, w którym dawniejszy zamiar urządzenia tejże, w wykonanie wprowadzonym został.

Komisya zadanie swoje pojmowała w myśl innych stałych komisyj akademickich; mianowicie zaś, nie wyłączając z zakresu swych czynności prac zmierzających do wzbogacenia antropologii w powszechności, jakich dostarczyćby mogli pojedynczy członkowie, główne swoje zajęcie widziała w antropologicznem zbadaniu kraju, dokonać się mającem ich zbiorową siłą.

W tymto kierunku pracy czynność komisyi antropologicznej w kilkomiesięcznem przeciągu czasu, nie mogła być inną jak przygotowawczą. Należało przedewszystkiem ustalić jej stosunek do komisyj innych, mogących mieć po części to samo zadanie; należało następnie w jej własnem gronie rozdzielić pracę w ten sposób, ażeby wybitniejsze jej kierunki powierzyć osobnym gronom pracowników, zabezpieczyć przez to każdemu z nich odpowiednie siły i zapobiedz zużyciu środków ku jednemu przedmiotowi z pozbawieniem ich dla innych.

W tej myśli komisya wygotowała wyczerpujący program swych wszechstronnych czynności, a mając go na widoku, rozdzieliła swe prace ostatecznie między trzy sekcye: 1) do badań odpowiednich zabytków przedhistorycznych, czyli archeo-antropologicznych; 2) poszukiwań antropologicznych w ściślejszem znaczeniu, odnoszących się do osób żyjących; 3) do poszukiwań antropologiczno-etnologicznych.

Ponieważ badania takie rozciągać się mają do całego kraju i dlatego miejscowemi siłami dokonane być nie mogą, wymagają zatem udziału licznych pracowników w różnych jego stronach. Wszakże udział ten nie byłby przydatny nauce, gdyby każdy z współpracowników nie wykonywał go w jednej myśli, w sposób i ze ścisłością, dozwalającą zestawić zebrane posiedzenia w jednę całość, z której wywieśćby się dały naukowe wnioski. Drugiem przeto zadaniem Komisyi było wygotowanie odpowiednich tej potrzebie szczegółowych instrukcyj, dla udzielenia ich każdemu, kto oceniając jej zamiar, zechciałby go popierać życzliwie. W tej myśli została już wygotowaną i ogłoszoną Instrukcya do badań antropologiczno-etnologicznych, tudzież antropologicznych w ściślejszem rozumieniu, odnoszących się do osób uważanych pojedynczo. Druga część tej ostatniej, uważająca ludność zbiorowo, czyli pod względem statystyczno-antropologicznym, jest właśnie na ukończeniu.

Trzeciem zadaniem zbiorowego działania Komisyi, było zgłoszenie się do władz rządowych i autonomicznych, niemniej do dyrekcyj odpowiednich zakładów, mianowicie kolejowych, tak o udzielanie gotowych w ich ręku materyałów, przesyłanie znalezionych zabytków, jak równie o zawiadamianie o przedsiębrać się mających robotach grabarskich przy wznoszeniu większych budynków lub trassach kolei żelaznych, ażeby w miarę potrzeby Komisya mogła mieć przytem własnych wysłanników.

Obok tych zajęć Komisya miała dotąd sposobność poddania bliższemu badaniu jedynie czaszki lub całkowite skielety, które wysłany jeszcze przez Sekcyę wykopalisk Komisyi archeologicznej, p. Kirkor, nadesłał z Pokucia. Wypadek tych badań, przedsięwziętych przez Dra Kopernickiego ogłoszonym będzie dopiero w roku bieżącym.

Czynności wprawione w ruch tym sposobem, już w roku bieżącym zaczynają przynosić owoce, o czem wszelako sprawozdanie należeć będzie do roku przyszłego.

II.

Wydział dla filologii, historyi literatury i historyi sztuki.

Gdy przed dwoma laty organizowano Wydziały akademickie, były obawy, czyli Wydział dla filologii, historyi literatury i historyi sztuki, ograniczony do tych trzech przedmiotów, dostateczny ma zakres działania, czy nienależałoby go może złączyć z Wydziałem historyczno-filozoficznym. Sprawozdanie, które złożę, okazać powinno, że obawy te były płonnemi. Tak pod względem napływu rozpraw, jak pod względem nasuwających się coraz nowych kierunków pracy, Wydział ten odpowiedział już dzisiaj odrębnemu stanowisku, jakie zajął, a nie mogło być inaczej, skoro głównem jego zadaniem jest badanie języka, literatury i sztuki ojczystej, zarówno niezbędne, jak ściśle związane z celem Akademii naszej.

Pozostawiając prace z dziedziny lingwistyki polskiej i słowiańskiej do chwili, gdy będzie mowa o komisyi językowej, podniosę tylko, że z filologii starożytnej dostarczono w tym roku jednej rozprawy: *O Paeaniuszu, tłumaczu Eutropiusza: Epitome rerum romanorum,* rzecz prof. Alfreda Brandowskiego; z filologii oryentalnej i greckiej jednej: *O setnym wierszu komedyi Arystofanesa: Acharneńczycy, mieszczącym w sobie tekst staroperski,* rzecz p. Wł. Chodźkiewicza z Paryża, przedstawiona w treści Akademii *des inscriptions et belles lettres* a drukująca się w naszych rozprawach filologicznych w całości.

Z zakresu historyi literatury i bibliografii dostarczyli: Czł. Akad. A. Bielowski bijografiję Szymona Szymonowicza, zbogaconą mnóstwem niewydanych jego poezyj i listów, a wydrukowaną już w II tomie Pamiętnika Wydziału I i II; Czł. Dr. Stanisław Tarnowski monografiję o pismach Andrzeja Maksymiliana Fredry, które po raz pierwszy doczekały się tutaj szczegółowego sprawozdania i ocenienia. Dr Celichowski z Kórnika dostarczył wiadomości *o dwóch rzadkościach bibliograficznych* biblioteki tamtejszej.

Kraków d. 18 czerwca. *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 17 czerwca).* Przewodniczy Prezydent miasta Dr Zyblikiewicz; radców miejskich obecnych 46.

Prezydent zawiadamia Radę m., że licytacya na budowę szkoły żeńskiej jest już rozpisana i że za kilka dni nastąpi składanie ofert na tę budowę:

Plany restauracyi Sukiennic zostały wystawione w sali radnej a to dla tego, iż najpóźniej w przyszłym miesiącu Rada przystąpi do ostatecznego ich zatwierdzenia, prezydent więc chce, aby radcy wprzód się w nich rozpatrzyli. Genesis tych planów według oznajmienia prezydenta jest następująca. Wygotował naprzód p. Pryliński plany restauracyi Sukiennic, które jednak nie wytrzymały krytyki ani komisyi estetycznej ani technicznej; również i krytyka warszawska nieprzychylnie się o nich wyrażała. Jednak komisya estetyczna składająca się z panów: Jana Matejki jako przewodniczącego, Pawła Popiela konserwatora, prof. Władysława Łuszczkiewicza, p. Filipa Pokutyńskiego, prof. Józefa Łepkowskiego i Maryana Sokołowskiego nie ograniczyła się na samej krytyce, lecz postanowiła wskazać w jakim kierunku Sukiennice winny być restaurowane; co więcej, komisya nie poprzestała na słowie, na prostem przedłożeniu protokółu swych obrad, lecz postanowiła przedstawić swoją myśl w rysunku. W tym celu wydelegowała komitet z pp. Matejki, Łuszczkiewicza i Popiela, pod których kierunkiem p. Pryliński modyfikował swoje plany. Po zmodyfikowaniu tych planów przedłożył komitet takowe całej komisyi, a ta po długiej, mozolnej i sumiennej pracy, prezydentowi, za co tenże składa jej serdeczne podziękowanie. Następnie odczytuje prezydent kilka ustępów z pisma komisyi estetycznej, któremu taż przedkładając plany tłómaczy takowe a zarazem wskazuje motywa, które kierowały jej zdaniem. Nie cała jednak komisya zgadza się i na te plany; mniejszość komisyi bowiem różni się z zapatrywaniem większości w tem głównie, że żąda aby restauracya Sukiennic przeprowadzoną była nie w dwóch stylach lecz w jednym t. j. późnym renesansie z zachowaniem jedynie ostrołuków dwóch bram od strony ul. Brackiej i św. Jana. W szczególności zaś mniejszość komisyi sprzeciwia się użyciu pinakli na skarpach, stylowi podcieni i utrzymaniu jatek szewskich.

Prezydent dodaje, że w najkrótszym czasie przedłoży plany komisyi Sukienniczej i komisyi uporządkowania miasta do dalszego rozpoznania a następnie Radzie do ostatecznego zatwierdzenia.

Komisya techniczna składa się nie tylko z osób oficyalnie do ocenienia innych budowli przez Radę m. zaproszonych. Ze względu na ważność i trudność budowy jaką jest restauracya Sukiennic, zaprosił prezydent do tej komisyi także kilku ludzi praktycznie uzdolnionych. Komisya ta składała się więc z pp. Dr Teofila Żebrawskiego, Pawła Brzezińskiego, A. Mösera, radcy budownictwa, Emila Serkowskiego, inżyniera starszego Baksłowicza, Leona Mikuckiego, Edwarda Stehlika, Jana Zielińskiego i Antoniego Łuszczkiewicza, którym to panom prezydent również składa podziękowanie za ich gorliwą pracę.

R. m. Zieleniewski wnosi aby rozpisać dodatkowo licytacyę szczegółową na budowę szkoły żeńskiej tj. każdy rodzaj roboty jak n. p. mularskiej, ciesielskiej i t. d. oddać oddzielnie w entrepryzę. Tym sposobem przemysłowcy otrzymujący te roboty pracowaliby wprost dla miasta a nie dla przedsiębiorcy.

Prezydent zwraca uwagę, że wniosek ten jest spóźniony, bo licytacya na budowę szkoły żeńskiej już rozpisana. Poddaje jednak pod uchwałę Rady, czy chce wziąść ten wniosek zaraz pod obrady. Ponieważ mniejszość oświadcza się za nagłością, przeto wniosek p. Zieleniewskiego upadł.

P. Baranowski interpeluje prezydenta co do sypanego na plantacyach kopca i zawiadamia Radę o nieukontentowaniu jakie z tego powodu między publicznością panuje. Żąda więc, aby go zniesiono przynajmniej do 2ch stóp.

Prezydent odpowiada, że sam po przyjeździe ze sejmu spostrzegł niewłaściwość tego kopca i wstrzymał robotę. Komisya zaś plantacyjna następnie zaprosiła kilku specyalistów, którzy orzekną w jaki sposób to wzgórze ma być przerobione. W sobotę przyszłą zaproszeni panowie zdadzą sprawę komisyi plantacyjnej, która postąpi według ich wskazówek. Lecz już teraz prezydent zapewnia, że komitet ten postanowił aby nie był kopiec tylko wzgórze. R. m. Warschauer oświadcza, że już na przeszłem posiedzeniu chciał interpelować o ten kopiec, bo robi on na nim wrażenie nieestetyczne. Jednak od niejakiego czasu spostrzegł on, że kopiec zamiast róść maleje. Cieszy się z tego; a jeszcze bardziej cieszyłby się, gdyby takowy zupełnie w końcu znikł.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia jest głównie sprawa budowy tanich domów dla uboższej klasy ludności Krakowa. Wniosku komisyi uporz. m. zamieszczać tutaj nie będziemy; podaliśmy go bowiem przed kilkoma dniami w całości. Sprawozdawcą tego przedmiotu był Radca m. Rzewuski.

R. m. Dr Bochenek żąda odroczenia tej sprawy do następnego posiedzenia, gdyż jest ona zbyt ważną, aby można bez należytego przygotowania o niej decydować.

R. m. Baranowski żąda również odroczenia, albowiem uważa, że wniosek komisyi nie jest wyczerpujący.

Ponieważ wnioski te podczas głosowania upadły, przeto przystąpiono do dyskusyi jeneralnej.

Dyskusyi tak długiej w Radzie m. nie pamiętamy, trwała ona bowiem dwie godziny — zabierało głos 15tu mowców a niektórzy po kilka razy — dla tego powtarzać jej niepodobna. Wyjmiemy z niej jednak ważniejsze ustępy.

Pierwszy zabrał głos r. m. Birnbaum. Przewiduje on, że nie znajdzie się przedsiębiorca, któryby chciał, aby mu narzucano warunki budowy i ceny po jakich mieszkanie ma wynajmować. Zresztą projekt ten nie doprowadzi do zamierzonego celu, gdyż z dobrodziejstwa tego będzie korzystać nie uboga lecz średnia klasa ludności. Dla tego wnosi, aby takowy odesłać jeszcze do sekcyi skarbowej dla zbadania, czy to co komisya projektuje będzie z korzyścią dla gminy lub nie.

R. m. Dr Biesiadecki jest zdania, że ponieważ niewiadomo, czy znajdą się przedsiębiorcy, którzyby na proponowane przez komisyę warunki się zgodzili, przeto należy, aby Rada miejska nateraz wyraziła tylko gotowość udzielenia pożyczki w wysokości 40,000 złr. tym przedsiębiorcom, którzyby się podjęli wybudować na własny zysk i stratę domy z taniemi pomieszkaniami dla rodzin biedniejszych i aby upoważniono prezydenta do wejścia w układy z takowymi.

Warunki ułożone między prezydentem a przedsiębiorcami przedłoży tenże sekcyi a następnie Radzie do zatwierdzenia.

Wniosek r. m. Biesiadeckiego popierają r. m. Dr Schönborn, Federowicz, Dr Gumplowicz. Ostatni widzi dużo niepraktyczności we wniosku komisyi. U nas niema takiej ludności robotniczej jak w innych wielkich miastach — ale tu jest ludność rzemieślnicza, a ta nie może się oddalać za miasto. Ubogi szewc lub krawiec najmie choć lichą i drogą izdebkę ale w środku miasta, bo tutaj łatwiej trafi do niego każdy dla dania mu roboty.

R. m. Friedlein wykazuje potrzebę budowy domów dla ubogiej klasy ludności gdyż dziś majętniejsi rugują mniej zamożnych; ci zaś wypierają ubogich tak, że dla ostatnich niema już pomieszczenia chyba na wałach miejskich. Magistrat stara się, aby domy chylące się ku upadkowi burzyć, lecz doznaje w tem ciągłej przeszkody z powodu braku pomieszczenia dla tych, których ruguje. Dla tego jest za uchwaleniem projektu komisyi lubo wyznaje, że trąci on cokolwiek konkurencyą z prywatnymi a nawet komunizmem.

R. m. Chmurski żąda zrobienia wprzód statystyki w naszem mieście. Gmina bierze zdaniem jego na siebie ciężar, któremu nie podoła. Liczba bowiem ubogich jest daleko większa, aniżeli proponowane 120 pokoi pomieścić mogą. Dla tego radzi aby odroczyć uchwałę nad tym przedmiotem.

R. m. Zieleniewski wnosi aby przyjąć *en bloc* projekt komisyi, gdyż jest on zdaniem jego wszechstronnie obmyślany.

Wiceprezydent Dr Weigel żąda przedewszystkiem, aby postawiono sobie kwestyę jasno t. j. czego chcemy, dla kogo chcemy i w jaki sposób dopiąć tego zamierzamy. Otóż chcemy mieszkań dla ubogich, ale jakiego rodzaju ubogich? Czy dla tych, którzy zwykli szukać przytułku u drugich i nie chcą płacić żadnego czynszu, jakich mamy wielu, czy też dla tych ubogich, którzy nie mogą płacić wysokiego czynszu. Statystyka ubogich o jaką upomina się p. Chmurski, jest potrzebną, aby wiedzieć czy owe 120 pokoi zaradzą potrzebie, czy też może ich tyle nie potrzeba. Wiadomo bowiem, że w skutek wybudowania domów kolejnych wielka liczba mieszkań na Kleparzu została opróżnioną przez konduktorów, którzy się do budynków kolei przenieśli. Dalej należy się zastanowić, czy mamy przyjąć system koszarowy czy też stawiać oddzielne domki dla pojedynczych rodzin. Zwraca bowiem uwagę, że jak przykłady innych miast uczą, za koszarowym systemem idzie kradzież, kazirodztwo i złe rozmaitego rodzaju. Nareszcie mowca pragnie wiedzieć, jak się miasto zabezpiecezy, iż warunki obowiązujące teraźniejszego wł. domu obowiązywać będą i jego następców.

R. m. Bochenek uznaje potrzebę budowy tanich domów, lecz uważa system koszarowy za niebezpieczny pod względem socyalnym. Skupienie robotników w jednem miejscu wytworzyć może osobną kastę ludzi odłączających swoje interesa od interesów ogółu. Dla tego zastanowić się należy głębiej nad projektem, nad którym we Francyi swego czasu 6 lat się zastanawiano. Wnosi więc, aby komisya umotywowany projekt drukiem ogłosiła i takowy radcom rozdała.

Za wnioskiem komisyi przemawiali nadto radcy m. Dr Warschauer, Fink, Mendelsburg, Dworski, Dr Szlachtowski i sprawozdawca Radca m. Rzewuski.

W końcu przemówił prezydent w obronie wniosku komisyi, którego on był motorem oświadczając, że miał na celu nie tylko względy humanitarne t. j. dogodzenie uboższej ludności lecz więcej jeszcze względy publiczne bo umożliwienie wykonywania policyi budowniczej. Przedstawiając wniosek jaki uznał za jedynie prowadzący do celu, spełnił on swój obowiązek — resztę pozostawia Radzie.

Poczem przystąpiono do głosowania. Radca m. Birnbaum cofnął swój wniosek, wniosek zaś R. m. Bochenka poddany pod głosowanie, upadł. Przystąpiono więc do głosowania nad wnioskiem R. m. Biesiadeckiego, który został większością głosów przyjęty.

Na tem zakończono obrady wczorajszego posiedzenia. Przed zamknięciem wniósł jeszcze R. m. Feintuch, aby Rada uchwaliła dawać grunta przedsiębiorcom bezpłatnie. Wniosek ten jednak nie został poparty.

Koniec posiedzenia o kwadrans na 9-tą w wieczór.

Piszą do *Kuryera Poznańskiego* z Kościana:

Pospieszam podzielić się z czytelnikami *Kuryera* bolesną nowiną, która lotem błyskawicy miasto nasze przebiegła i nie jedną łzę boleści i goryczy wycisnęła. W téj chwili osadzono w więzieniu sądowem cztery Siostry Miłosierdzia z tutejszego zgromadzenia św. Wincentego a Paulo. Osadzono Siostry w lokalu, zajmowanym dotychczas przez X. proboszcza z Wielichowa, którego przeniesiono do mniejszéj celi, i trzymane są pod kluczem. Grożono wprawdzie już przed kilku tygodniami Siostrom, że zostaną uwięzione, jeżeli nie złożą pod przysięgą żądanych zeznań; pomimo to wiadomość o uwięzieniu tychże spadła na nas jak piorun niespodziewany. Przekonani bowiem byliśmy, że odgrażania te miały być „strachy na lachy," ażeby słabe kobiety zmusić do żądanych zeznań, bo któż mógł przypuszczać, ażeby usłużne narzędzia Kulturkampfu posuwały się aż do więzienia dziewic, które wyrzekłszy się świata, zupełnie oddały się Panu Bogu i usłudze cierpiącéj ludzkości.

Zapewne ciekawi będziecie, jakich zeznań żądano od tych nowych ofiar Kulturkampfu? Muszę dla wyjaśnienia sprawy cofnąć się o kilka tygodni i opowiedzieć jako naoczny świadek zajście, jakie miało miejsce w Kościanie, a które takiego rozgłosu nabrało, że aż podsunięto je na sejmie jako motywum do nowo ukuć mającej się ustawy.

W tutejszym kościele farnym odbywa się w zapusty od kilkunastu lat za staraniem tutejszych parafian, którzy na ten cel 1000 tal. złożyli, czterdziestogodzinne nabożeństwo, na które zwykle księża z całéj okolicy zjeżdżali. Dla powodów wam zapewnie już znanych, zaprosił sobie proboszcz tutejszy X. Cz. z J., X. P. z W i X. Jdz. z Ź. X. P. z W. w parafii tutejszéj zupełnie nie znany, miał kazanie przed południem w drugim dniu odpustu, lecz bardzo krótko kazanie urwał, ponieważ lud wierny z kościoła w znacznéj liczbie się wyniósł. Siostry Miłosierdzia nie przerywały w tym dniu (poniedziałek) zwykłych swych zatrudnień, tak np. szły lekcye w szkółce swoim trybem, i nie były wcale na sumie. Po skończonem nabożeństwie poszła Siostra przełożona z czterema jeszcze Siostrami do kościoła farnego dla adoracyi Przenajświętszego Sakramentu i pozostały tam tak długo, dopóki ludzie na nieszpory zgromadzać się nie zaczęli; a zatem wyszły przed rozpoczęciem nieszpór. Na nieszporach miał kazanie X. Cz. z J., skoro jednakowż wszedł na kazalnicę, wierny lud hurmem z kościoła wychodzić zaczął, tak, że szanowny kaznodzieja widział się zmuszonym po nie długim czasie z kazalnicy zejść, nie chcąc kazać do próżnych ławek. Że przy hurtowem wychodzeniu z kościoła bardzo spokojnie być nie mogło, każdy pojmie; innych jednakowoż wybryków w kościele nie było, jak to nam nienawistne gazety niemieckie głosiły.

Proboszcz miejscowy starał się prośbami i groźbami oburzony lud kupiący się na cmentarzu napowrót do kościoła na nabożeństwo napędzić, na co stanowczą odebrał odpowiedź, że nie prędzéj do kościoła się uda, dopóki nie wyjdą z niego znienawidzeni mu księża. Utarczka pomiędzy lud na nabożeństwo gwałtem napędzającym proboszczem a ludem broniącym się, że wolno mu słuchać księży których chce i wychodzić z kościoła kiedy chce, musiała być dosyć głośna, kiedy nagle na cmentarzu zjawili się, jak gdyby z ziemi wyrośli, p. radzca ziemiański i p. burmistrz z policyantem. Kto tych gorliwych przestrzegaczy porządku publicznego zawiadomił o zajściach na cmenatrzu, kto ich sprowadził? nie wiadomo. Również nie wiadomo, czy zaszła jaka osobna denuncyacya do król. prokuratoryi, czy też p. prokurator na doniesienie p. radzcy ziemiańskiego i burmistrza śledztwo rozpoczął. Dosyć, że odrywano ludzi od pracy i sprowadzano ich przez policyanta miejskiego, bez poprzedniego uwiadomienia, na sąd, gdzie ich p. prokurator w asystencyi p. burmistrza przesłuchiwał. Nie szczędzono nawet małych dzieci w przesłuchiwaniu, dla czego wychodziły z kościoła i czy ich kto nie namawiał. Głównie zależało tym panom na tem, ażeby się dowiedzieć, czy księża mansyonarze, czy Siostry nie namawiały ludu do wyjścia z kościoła. Biedni księża, biedne Siostry, wy kozły ofiarne! wszak dosyć było spojrzeć na ten lud oburzony, ażeby nabrać niezbitego przekonania, że tu nie żadne namowy, żadne podżegania, ale głębokie przekonanie religijne poczciwego naszego ludu, jego wrodzony instynkt, był powodem owego wejścia.

Kiedy już od nikogo nic a nic wydusić nie było można, coby mogło posłużyć za dowód przeciwko oznaczonym kozłom ofiarnym, wzięto się do indagacyi Sióstr (Siostry przełożonéj i czterech innych Sióstr). Zapytano się tychże w terminie pierwszym, na który w wieczór dnia poprzedniego zapozew odebrały, dla czego wyszły z kościoła wraz z sierotami w czasie kazania X. Cz. z J.? Odpowiedź naturalnie była bardzo prosta, że nie wychodziły w czasie kazania, ale jeszcze przed rozpoczęciem nieszpór. Z tego zapytania zdawało się, że pierwotnie śledztwo przeciwko Siostrom miało być wytoczone.

W tydzień może późniéj odebrały zapozew na nowy termin, ale już bez Siostry przełożonéj, na którym zupełnie odmienne zadano im pytania: 1) Czy księża mansyonarze nie namawiali ich, aby wyszły z kościoła? 2) czy Siostra przełożona nie mówiła z niemi, jak postąpić należy? 3) co same z sobą rozmawiały? Nie umiem wszystkiego powtórzyć, co Siostry odpowiedziały, tyle tylko wiem, że kiedy żądano, aby spisany protokół podpisały i zeznanie poprzysięgły, stanowczo odmówiły tak podpisu jako i przysięgi dla tak błachych powodów. I na tym to terminie oświadczył im sędzia śledczy, że sąd wyznaczy im jeszcze jeden termin, i że będą uwięzione, jeżeli przysięgi nie złożą. Dziś był tedy dzień fatalny! Dodać tylko jeszcze muszę, że dziś prócz dawniejszych dodano jeszcze jedno pytanie: czy kto z miasta ich nie namawiał.

Taki był zatem istotny przebieg słynnéj sprawy Kościańskiéj, co w każdéj chwili setki świadków poprzysiądz gotowi. Chociaż p. minister źle poinformowany przez swoje władze podrzędne, sprawę na sejmie w zupełnie innem świetle przedstawił, zawsze pozostanie faktem, nawet przez sądowe śledztwo stwierdzonym, że Siostry Miłosierdzia najzupełniéj były niewinne całemu zajściu i że wina tego zajścia jako i dzisiejsze uwięzienie Sióstr spada na kogoś zupełnie innego. *Qui posuit causam, voluit effectum!*

Wiedeń 17 czerwca. Arcyksiążę Rudolf weźmie w tym roku udział w ćwiczeniach wojskowych w obozie pod Bruck nad Litawą. Z polecenia NPana wysłani już zostali do Bruck urzędnicy, aby przygotować mieszkanie dla następcy tronu tuż obok apartamentów cesarza, ponieważ między 8 a 10 lipca przybędzie tam NPan z synem na kilka dni, aby być obecnym na skombinowanych ćwiczeniach wojsk, w których wezmą udział wszystkie wojska różnej broni stojące pod Bruck. W ogóle arcyksiążę Rudolf ma podczas pobytu w obozie zastępować czasem w sprawach wojskowych cesarza, obarczonego interesami państwa, oraz dać dowody postępu w strzelaniu. Pomiędzy wojskami tam stojącemi znajduje się także pułk arcyksięcia Józefa, z tego powodu spodziewają się także przybycia szefa tego pułku, który sam ma swój pułk przedstawić cesarzowi.

— Poselstwo Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki zawiadomiło c. i k. ministerstwo spraw zewnętrznych, że północno-amerykański kongres uchwalił d. 3 marca r. b. ustawę zatwierdzoną przez prezydenta, mocą której nakładane będą kary za wprowadzanie pewnej klasy osób do Stanów Zjednoczonych. Z polecenia swego rządu zakomunikowało poselstwo amerykańskie ministerstwu spraw zewnętrznych piąty ustęp owej ustawy, według której wzbroniony jest wstęp do Stanów Zjednoczonych osobom karanym w ojczyźnie za zbrodnie pospolite (z wyjątkiem zbrodni politycznych), tudzież osobom płci żeńskiej, sprowadzanym w celach niemoralnych. Każdy okręt, który zawinie do portów Stanów Zjednoczonych, może być na rozkaz władzy portowej poddany rewizyi i jeżeli na pokładzie okrętu znajdzie się osoba, należąca do rzędu osób powyżej wymienionych, będzie właściciel tego okrętu lub komendant ukarany grzywną.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 czerwca. *Dziennik Polski* w dzisiejszym numerze w artykule pod napisem: „Golian na pogrzebie X. Wojtarowicza," tak dalece przeszedł miarę wszelkiej wolności publicystycznej, iż czujemy się w obowiązku oświadczenia mu otwarcie: iż żądamy od niego w imieniu religii, moralności i porządku społecznego, a wreszcie i godności dziennikarstwa polskiego, aby się o biskupach i duchowieństwie naszem więcej w ten sposób nie wyrażał.

— Arcyksiążę Leopold odjechał dziś rano do Wiednia.

— Onegdaj wieczorem przejechał z Wiednia do Lwowa syn namiestnika hr. Głuchowskiego.

— Wczoraj wieczorem przed godziną 10tą powstał pożar na Podgórzu w domu p. Kruczkowskiego (za rządowym składem soli). Z niewiadomej przyczyny wybuchł ogień w mieszkaniu murarza Draszkiego i ogarnął schody prowadzące na strych, a zarazem i dach domu. Na dany sygnał alarmowy wyruszył w pomoc jeden pluton miejskiej straży pożarnej z taborem rekwizytów pogotowia pożarnego; trzy plutony zaś zostały w mieście w rezerwie. Członkowie straży ochotniczej krakowskiej stawili się również na miejscu pożaru. Straż krakowska opanowała pożar prawie w jednej chwili, bo w kilku minutach, i ugasiła takowy w zupełności; spalił się tylko dach z poddaszem. Parterowy budynek drewniany został ocalony. Zagrożone było życie pewnej przeszło 100 letniej staruszki ociemniałej, która mieszkała na poddaszu; wyratowali ją atoli sąsiedzi przez spuszczenie oknem na dół bez żadnego uszkodzenia. Kierunek gaszenia objął naczelnik straży krakowskiej p. Eminowicz. Z Krakowa byli obecni wiceprezydent Dr Weigel, radzca miejski p. Rzewuski, radzca policyi p. Choworek i komisarz starszy p. Brudzyński. Również był obecny oddział wojskowy i oddział policyjny dla utrzymania porządku. Dom zabezpieczony był na 1000 złr.

— Dla uwięzionych lub internowanych księży w Wielkopolsce otrzymaliśmy od N. N. 2 złr.

— Mieliśmy sposobność oglądania wczoraj maszyny do tarcia suchych bułek, którą sprowadził dla wygody naszych gospodyń p. Jan Bartel, właściciel piekarni przy ulicy Szewskiej. Jest to przyrząd pod względem mechanicznym wcale nieskomplikowany, a wiele mający podobieństwa do młynka od kawy; znany od dość dawna za granicą, u nas pojawia się dopiero po raz pierwszy, aby zastąpić niepraktyczne tarło, które przy użyciu męczy i nie daje tak pięknego rezultatu. Bułka bowiem starta na maszynie jest jakby drobny piasek tak równa i jednaka. P. Bartel odbiera już bardzo wiele zamówień, a sprzedaży cząstkowej zaledwie podołać może, każdy bowiem woli przyjść do gotowego prawie za te same pieniądze, jak gdyby kupił suchą bułkę i w domu dopiero tarł na tarle.

— Z dniem 17 czerwca r. b. otwarta została stacya telegraficzna w miejscu kąpielowem Rabka z ograniczoną służbą dzienną do użytku powszechnnego.

— Ks. Bronisław Żukotyński, dotychczasowy wikary w Żołyni, otrzymał kanoniczną instytucyę na łać. probostwo w Krzemienicy.

— Dzienniki lwowskie donoszą, że w procesie uwięzionego p. Wiktora Wiśniewskiego prokuratorya sformułowała już akt oskarżenia i doręczono go p. Wiśniewskiemu, oraz pp. Waleryanowi Podlewskiemu i Alfredowi Młockiemu, jako współobwinionym o dalsze prowadzenie „spraw zabronionego stowarzyszenia." Ostateczna rozprawa ma się odbyć już podobno w sobotę.

— Organy z Leśniewa, miejscowości położonej w powiecie Konstantynowskim, słynne ze swej wielkości i siły tonów, darowane zostały w tych czasach do kościoła Wszystkich Świętych w Warszawie. Zrobione były te organy kosztem księcia Radziwiłła „Panie Kochanku" i kosztować miały sto kilkadziesiąt tysięcy złotych polskich, sumę, na owe czasy ogromną. Książę mieszkając w sąsiedniej Białej, majętności swojej, odwiedzał często kościół w Lesznie i śpiewał pieśni na cześć Najświętszej Panny, której obraz w wielkim ołtarzu osadzony był na gruszce.

— Z duchownych dekanatu obornickiego skazani już zostali, jak do *Kuryera Pozn.* z pod Szamotuł donoszą — przez p. Massenbacha: X. proboszcz Ziętkiewicz w Objezierzu na tak wysoką karę, że dochody nie tylko jednego roku ale bardzo wielu lat nie wystarczą na ich pokrycie; X. prob. Laskowski z Kazimierza na 750 tal., ks. Wagner z Kiekrza na przeszło 1500 mr. X. prob. Stefański z Cerekwicy i X. prob. Kurzawski z Rożnowa, pierwszy na kilka set marek a ostatni już na kilkaset talarów; nareszcie XX. prob. Wilczewski z Szamotuł i Dunajski z Obrzycka skazani zostali także na liczne kary. Jednym z duchownych tych obłożono z powodu tych kar aresztem wszystkie dochody probostwa, kompozyty i legaty, u innych odbyła się już kilkakrotnie egzekucya. Nadto odebrano X. dziekanowi Dalskiemu z Obornik na mocy świeżo uchwalonej ustawy nie tylko pensyę dziekańską lecz i kompentencyą w sumie około 300 tal., jaką mu rząd za zabrane role proboszczowskie płacić jest obowiązany, X. emerytowi zaś Kawickiemu z Obrzycka odebrano na mocy tejże ustawy pensyę emerytalną.

— W Obrzycku miano utworzyć szkołę bezwyznaniową. W tym celu wyznaczył radca ziemiański z Sza-

---

Przeważna ilość nadsyłanych rozpraw i materyałów wchodziła w zakres *komisyi językowej* pod przewodnictwem Dr. Fr. Skobla, która też powoływaną bywała przez Wydział do ich ocenienia. Obszerną pracę Dr. Jana Karłowicza: *O języku litewskim* zdającą sprawę z stanu naukowego językoznawstwa litewskiego w Polsce i za granicą a podającą zarazem ważne przyczynki do znajomości narzecza górno-litewskiego, podał już tom drugi Rozpraw filologicznych. P. Aleksander Petrow przesłał pracę: *O głosowni górno-łużyckiego języka.* Dr. Kopernicki: *Spostrzeżenia nad właściwościami językowemi, w mowie górali beskidowych;* Dr Emil Ogonowski obszerną rozprawę: *O przyimkach w języku starosławiańskim.* Zabytki starej polszczyzny nadesłali Wł. Chomętowski z rękopismów biblioteki Krasińskich w Warszawie, Dr. Wł. Wisłocki z rękopismu *Glossa super epistolas,* XV w. własności p. A. Bielowskiego, z bibliograficznym dokładnym opisem i objaśnieniami lingwistycznemi, hr. Jerzy Szembek: *Psałterz rękopiśmienny z pierwszej połowy XVI wieku* Z opisem bibliograficznym i okazami tekstu zwrócił się ks. kan. Polkowski do Akademii, odnalazłszy rękopism wieku XVI: *Żywot św. Amandusa* mieszczący. Z spuścizny wreszcie po ś. p. Henryku Sucheckim, przekazanej Komisyi językowej przez syna nieboszczyka, p. Mirosława Sucheckiego, przeznaczono już do druku: *Dwa zabytki polszczyzny XV wieku,* ze zbioru Dr Wojciecha Kętrzyńskiego.

Wśród tych dowodów coraz powszechniejszego interesu w uczonym świecie, przyszło Komisyi językowej kończyć roboty przygotowawcze około wielkiego przedsięwzięcia, słownika polskiego języka. Wygotowawszy ogólny program, zamieszczony w sprawozdaniach z jej posiedzeń, zwróciła Komisya uwagę na wyszukanie najpraktyczniejszej drogi ku kolejnemu dopięciu zamierzonego celu. Wydało się jej rzeczą najstósowniejszą, aby przedewszystkiem zająć się słownikiem starej polszczyzny, z drukowanych dotąd i rękopiśmiennych zabytków, obejmujących epokę wyprzedzającą rozwój języka literackiego w XVI wieku. Kresem tego zdania nie wydała się jej granica formalna pierwszej drukowanej w Polsce książki polskiej, mało odbiegającej od najbliższych rękopiśmiennych pomników; kresem tym naturalnym wydała jej się działalność pierwszego pisarza polskiego, po którym liczniejsze pozostały dzieła, działalność Mikołaja Reja. W granicach też od najdawniejszych zabytków do pism Mikołaja Reja, rozpoczęła pracę nad leksykowaniem drukowanych i zbieraniem niedrukowanych pomników, a nie będzie może rzeczą zbyteczną, jeżeli tu wyrażę, jak pożądanem dla niej byłoby użytkowanie wedle danych skazówek, lub przesyłanie rękopismów, gdzie się takowe znajdą, albo przynajmniej podawanie o nich wiadomości.

Równocześnie z tą pracą zbiera Komisya materyały do słownika prowincyonalizmów, do słownika mowy ludowej polskiej. I tutaj zbiory wedle danych wskazówek przygotowane, zbiory uwzględniające tak osobliwe i pewnym stronom kraju właściwe wyrażenia, jak odcienia w wymawianiu, przysłowia nareszcie, bardzo dla niej pożądaną byłyby rzeczą. Powodzenie pracy tak znacznej nie zależy niezawodnie od kilku lub kilkunastu, chociażby najgorliwszych ludzi; zależeć ono będzie od współdziałania znawców i miłośników mowy ojczystej, którzyby nie poskąpili pomocy, zbiorów i poszukiwań własnych.

Co do słownika samegoż piśmienniczego języka naszego, a to od XVI wieku po najnowsze czasy, komisya porozumiewała się na licznych posiedzeniach nad rozkładem i kierunkiem tej olbrzymiej pracy, nad rozdziałem jej między ludzi zdolnych do niej, a w skutek oświadczenia sił zamiejscowych, mianowicie akademickiego grona lwowskiego, tuszy, że zdoła nadać tej pracy rozmiary, zbliżające oddalony i na dziesiątki lat rozrachowany jej kres, czego tylko wobec niebezpieczeństw, grożących wielostronnie językowi naszemu, gorąco pragnąćby należało.

Zanim też kres ten, z pomocą boską i przywiązanych do ojczystego języka ludzi, osiągniętym będzie, ważną byłoby rzeczą, aby zabytki rękopiśmienne języka polskiego, celniejsze zbiory prowincyonalizmów, postrzeżenia tyczące się języka, or- [illegible] sprawozdania. Niestety, życzenie to, jak wiele innych pożytecznych i koniecznych rzeczy, nie może się urzeczywistnić dla braku funduszów, czuć się dającego wobec najżywotniejszych zadań, dla których spełnienia mija często czas i przyjazne okoliczności niepowrotnie, nie dostrzeżone okiem społeczeństwa!

Z kolei mówić mi przychodzi o drugiej wydziału tego komisyi, komisyi bibliograficznej. Dostarczyła ona w tym roku pracy, która bardzo wdzięcznie przywitaną została przez każdego, zajmującego się bądź historyą literatury, bądź też historyą samą, bądź historyą nauk w Polsce. Czł. Karol Estreicher wydał chronologicznie i abecadłowo uporządkowany, skrócony katalog druków XVIgo wieku, zebrany z kilkunastu bibliotek, dogadzający na razie gorącej potrzebie, a przygotowujący zarazem specyalne dzieło o bibliografii polskiej XVI wieku. W ślad za nim idzie praca około bibliografii XVIIgo wieku, tak bogatej, a tak niedostatecznie dotąd znanej. Postępuje też związane dzisiaj z wydawnictwami Akademii dzieło p. K. Estreichera: *Bibliografia XIXgo wieku.* To wyraźne dążenie prezesa komisyi p. Estreichera, aby ile możności robić za nią całą, skłoniło też komisyę do utworzenia osobnej sekcyi filologiczno-literackiej, która w przyszłym już zapewne roku wystąpi z pokrewnemi pracami, a mianowicie z zakreślonem w programie Czł. A. Małeckiego wydawnictwem zabytków piśmiennictwa polskiego.

Komisya historyi sztuki, pod przewodnictwem Członka Akad. Lucyana Siemieńskiego, zwróciła fundusze swoje przeszłoroczne ku wycieczce nau- [illegible] szwicą, którą się tak żywo zajmował nieodżałowany A. hr. Przezdziecki. Wydelegowała ona członka Akad. Wł. Łuszczkiewicza i p. Maryana Sokołowskiego w tym celu do Wielkopolski, a niebawem zapewne będziemy mogli podać publiczności sprawozdanie, licznemi rysunkami zaopatrzone z tej naukowej wycieczki, pojaśniające tak właściwe przeznaczenie pierwotne ruin lednickich, jak i dzieje Romańszczyzny w najdawniejszych dzielnicach Polski.

Prace z zakresu historyi sztuki w Polsce, wymagające rycin i rysunków, a dla wygodniejszego ich umieszczenia formatu, większego od Sprawozdań, ukazywać się też będą w przyszłości w osobnem wydaniu *in quarto,* staraniem komisyi. Przy wydaniach tych znajdą pomieszczenie *Monumenta artis Cracoviensis,* z funduszu nieodżałowanego ks. Jerzego Lubomirskiego, opatrzone objaśniającym tekstem, którego brakło pierwszemu zeszytowi. — Komisya historyczna wydziału IIgo przystąpiła do tego wydawnictwa z przedmiotami, z zakresu nauk pomocniczych historyi jak numizmatyki, sfragistyki, a nie tracimy nadziei, że przy zwiększonych funduszach, wydawnictwo takie objąć będzie mogło w ogóle wszystkie te, z historyą i z historyą sztuki w związku zostające rozprawy, które wymagają ilustracyj, stając się z czasem dla naszego kraju tem, czem dla Niemiec jest *Anzeiger für die Kunde der deutschen Vorzeit;* dla Austryi *Mittheilungen der Zentralkommision zur Erforschung und Erhaltung der Baudenkmäler.* Jeżeli też nie możemy sobie tuszyć, aby pisma Akademii bez wyjątku liczyć mogły na odbyt u szerokiej publi- [illegible] nemby miało życie i wzrost, gdyby jako powszechnie dostępne i interesujące każdego, co do estetycznego wykształcenia rości sobie pretensyę, znalazło się w rękach lubowników sztuki i światłego ogółu naszego.

W zakończeniu wiadomości o wydziale filologiczno-literackim, winien jestem donieść, że przy wyborach przeszłorocznych, za ustąpieniem Dr K. Mecherzyńskiego, który wymówił się od tego ciężaru na czas dalszy, objął czł. Lucyan Siemieński z wyboru przewodnictwo tego wydziału.

(Dalszy ciąg nastąpi).

motuł termin, na który wezwał reprezentantów gminy katolickiej, protestanckiej i żydowskiej. Z pierwszych stawiło się dwóch na godzinę 10, trzeci zaś p. Rychczyński dopiero na godzinę 11, gdzie zastał już wygotowaną uchwałę i protokół podpisany. Kiedy go zaś wezwano, aby także protokół podpisał, nie tylko tego nie uczynił, lecz przeciw całej czynności zaprotestował, bo zapozew, jaki odebrał, wzywał go na termin na 11 a nie na 10 godzinę. Radca ziemiański przekonawszy się o tem, uznał protest jego za słuszny a całą czynność za nieważną, następnie jednak objaśnił p. Rychczyńskiego, o co chodzi i oświadczył, że wszyscy przytomni zgodzili się na utworzenie szkoły bezwyznaniowej. Przeciw temu jednak zaprotestował p. Rychczyński jako katolik i jako Polak a obróciwszy się do zebranych żydów, przemówił do nich serdecznemi słowy i tak ich sobie ujął, że kiedy radca ziemiański poszedł z innymi reprezentantami obojrzeć szkołę, żydzi i Polacy spisali protest i przesłali go królewskiej regencyi, która zadecydowała, że szkoła w Obrzycku pozostanie nadal w dotychczasowym składzie.

— **Adryanopol** 5go czerwca.

W tych dniach otrzymaliśmy wysłaną z Krakowa pakę zawierającą w sobie: jeden kielich z pateną, 1100 obrazków, 90 zeszytów dla szkoły, papier listowy i koperty, 36 rączek do piór, 2 pudełeczka piór stalowych, morę niebieską, galon do ubiorów kościelnych i 62 prześcieradeł dla naszych wychowańców Bulgarów.

Zawiadamiając o otrzymaniu wymienionych przedmiotów, śpieszę wyrazić podziękowanie i wdzięczność wszystkim dobrodziejom naszej misyi, którzy datkiem lub staraniem przyłożyli się do tej jałmużny. W pokornych naszych modłach, wraz z młodzieżą powierzoną naszej pieczy, nie przestajemy modlić się za dobrodziei naszej misyi.

Bóg miłosierny, powołując nas do pracy około wychowania młodzi bulgarskiej, a tym sposobem rozszerzania Śej Unii wśród pobratymczego nam ludu, pozwala nam, choć w małej cząsteczce, przyczynić się do tej chrześciańsko-cywilizacyjnej misyi, jaką miał zawsze nasz naród wśród wielkiej słowiańskiej rodziny. A ci wszyscy z naszych współrodaków, którzy modlitwą i jałmużną wspierają nas w tem dziele, zyskują sobie zasługę Nieba w rozszerzaniu Śej Unii Wschodniego kościoła wtedy gdy ona zkądinąd tyle cierpi.

Celem naszym chwała boża ś. katolickiego Kościoła, a następnie zbawienie dusz krwią Chrystusową odkupionych; dobrodzieje nasi dający nam możność pracowania na tej drodze, za jałmużnę ziemską skarbią sobie dobra wieczne.

Polecając i nadal naszą missyę pamięci i szczodrobliwości dobrodziei, polecamy wszystkich łasce Pana naszego Jezusa Chrystusa i opiece Niepokalanie poczętej Najświętszej Maryi Dziewicy.

X. *Tomasz Brzeska*,
Przełożony missyi bulgarskiej OO. Zmartwychwstania Pańskiego w Adryanopolu.

— Gazety amerykańskie określają w następujący sposób hierarchię kradzieży: stopień pierwszy, kto kradnie miliony nazywa się wielkim fruktifikatorem; drugi, kto kradnie pół miliona zwie się człowiekiem zręcznym; trzeci, kto kradnie jedenkroćstotysięcy, oszustem; czwarty, kto kradnie 50,000 złodziejem; wreszcie piąty i ostatni, kto kradnie bułkę lub parę starych butów, jest podłym, zasługującym na ciężkie roboty lub szubienicę.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

Dnia 17 czerwca pogoda, po południu mały deszcz, burza w oddali; termometr od 13·2 doszedł w cieniu do 25·0 R. Barometr wraca w górę; dnia 18 czerwca o godzinie 6ej rano stan jego był 328·35, termometru 16·2 R. Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 19 czerwca: Śgo Gerwazego i Śgo Protazego męczenników.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowo krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 17 i 18go czerwca.

Dowóz na wczorajszy targ na Baranie był cokolwiek większy niż na ostatnim targu, pięknego jednak ziarna coraz mniej widzieć można.

Płacono za pszenicę czerwoną 237 funt. od 29·— do 34 złp., białą od 31 do 35 złp., żółtą od 27 do 31 złp., żyto piękne 227 funt. od 23 do 26½ poślednie od 21 do 23½, jęczmień 202 f. od 16 do 19, na paszę od 14 do 16 owies 138 f. od 13½ do 15½ złp., proso 237 f. od 25 do 28 złp, groch 252 funt. od 28 do 34 złp.

O dzisiejszym targu kleparskim powtórzyć tylko możemy nasze ostatnie sprawozdanie, że zastój w handlu zbożowym trwa dalej, zakupno na wywóz do Prus niewielkie, a na miejscowe potrzeby jako też i dla młynów parowych bardzo mało dzisiaj zakupiono.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 7·50 do 8·50 złr., białą od 7·75 do 8·80, żółtą od 7·— do 7·75, żyto piękne warszawskie 160 funtów od 6·30 do 6·50, żyto podolskie od 5·50 do 6·25, jęczmień dla krupników 140 funt. od 4·30 do 4·50, na paszę od 3·75 do 4·10, owies 100 f. od 3·60 do 4·40, groch 180 f. od 7·50 do 9·—.

Kraków 16 czerwca.

Wynalazek p. Adolfa Schachnera w Krakowie.

Zarządy kolei żelaznych szukają w najnowszym czasie z wszelkiem wytężeniem i usilnością najskuteczniejszego środka lub sposobu, jakimby się udało wagony kolejowe tak szybko spajać lub odpinać, aby zestawienie albo rozsuwanie większych pociągów nie zabierało znacznego czasu; przedewszystkiem zaś, aby statystyka śmiertelności i ciężkich uszkodzeń ciała służby kolejowej, nie przedstawiała tej przerażającej cyfry biednych ofiar, ginących rok rocznie w służbie przy przełażeniu pomiędzy wagony, a mianowicie przy ich spajaniu i odczepianiu. Nie masz tygodnia, aby kogo nie zgniotło na śmierć, lub ciężko nie uszkodziło, czy na tej, czy na owej kolei. Ztąd też premia i ogłaszanie konkursów na wynalazek, któryby tak stracie czasu jakoteż wielkim i nieustannym nieszczęściom zapobiegł.

Krakowianin, tutejszy obywatel, p. A. Schachner, rzuciwszy się z zamiłowaniem na gruntowne studyowanie różnych systemów tego rodzaju, wynalazł najnowszym czasem przyrząd, tak zmyślny, że w mgnieniu oka spajają się wagony same, za dosunięciem jednego do drugiego, a rozczepione być mogą również w jednej chwili, za najżejszem poruszeniem rękojeści w tym celu stósownie umieszczonej. Urządzenie tego wynalazku jest tak praktyczne i dogodne, że obok ogromnej oszczędności czasu — wyklucza najzupełniej wchodzenie człowieka pomiędzy wagony a więc zapobiega wszelkiemu nieszczęściu.

Zasada polega na tem, że ruchoma oś jednego przyrządu, zakończona zębami (albo młotkami o dwóch ramionach), wpada w rodzaj klap o własnych siłach domykalnych, znajdujących się w takimże samym drugim przyrządzie w naprzeciw stojącym wagonie umocowanym, a zatem połączenie jest tem silniejsze i bezpieczniejsze, że się odbywa podwójnie.

Do obsługi jeden człowiek wystarczy, który nie potrzebując wchodzić pomiędzy wagony, bez najmniejszego wytężenia i w jednej chwili wykonywa swoją czynność na odległość wyciągniętego ramienia obok wagonu.

Próbie z modelami tymczasowemi na dworcu tutejszym przedsięwziętej — przypatrywali się z wielkiem zajęciem pp. urzędnicy techniczni, i inni świadkowie, tudzież służba kolejowa.

Pp. urzędnicy okazywali największą gotowość i cierpliwość przy wykonaniu próby, którą wynalazcy najchętniej i najuprzejmiej zrobić pozwolili.

Dziś rano odbyła się powtórna próba w obecności Dra Ferdynanda Weigla, pierwszego wiceprezydenta miasta, którego wynalazca zaprosił, informując się w biórze Izby handlowo-przemysłowej, co do przepisów przywilejowych i jak się dowiadujemy p. Schachner podał już o patent na swój wynalazek do c. k. ministerstwa handlu; tudzież poczynił już kroki za granicą.

Spodziewać się wypada w końcu, że korzystając z fachowych uwag, życzliwych techników krajowych, co do taniej i uproszczonej konstrukcyi przyrządu, wynalazca wydoskonali modele swoje w zupełności, a w razie przyjęcia jego systemu w praktyce kolejowej z przyjemnością podwójną przyszłoby nam zapisać, że Krakowianin przyczynił się wynalazkiem swoim, do ochrony biednej służby kolejowej od nader częstych wypadków śmierci lub ciężkich uszkodzeń ciała, jaką przy tem niebezpiecznem zatrudnieniu dotychczas niestety tak licznie ponoszą.

Przyjechali do Krakowa od 16 do 17go czerwca.

HOTEL POLLERA: Franciszek Schmidt z Berna, prof. Szaraniewicz ze Lwowa, M. Wallner kupiec z Kongresówki. K. Klohss z Wiednia, Walenty Kretowicz z Galicyi, Gustaw Guttman i Maurycy Schlesinger z Czerniowic, H. Doms z Raciborza, M. Boss z Wrocławia, W. hr. Krukowiecka z Axmanic, Zyg. Młyński z Bilczyc, Leon Romowicz z Radłowa, Samuel Braun i S. Frankl z Wiednia, P. Moerkilitzi z Fulczy, H. Wojewódzka z Kongresówki, L. Szalewicz z Litwy, Dr M. Braun i J. Pilzer z Tarnowa, O. Pollack z Wiednia, K. Zakrzewska z Kongresówki, H. Weinbrenner z Katowic, Braunmüller z Baden, Fr. Rauscher ze Zborowic, Ignacy Mienzil z Cieszyna, Wincenty Weber Dr pułkowy z Jasła.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Lublana 17go czerwca. Wczoraj odbyło się zgromadzenie walne stowarzyszenia pocztmistrzów w Krainie. Uchwalono ponowną wnieść petycyę do ministra handlu o regulacye płac i emerytur.

Peszt 16 czerwca. Giełda tutejsza postanowiła odbyć w sierpniu tego roku w Peszcie targ zbożowy międzynarodowy.

Sebenico 16 czerwca. Za demonstracye wyprawiane przeciw posłowi Bajamontemu zostało kilka osób skazanych na areszt. Dalsze śledztwo jest w toku.

Paryż 17 czerwca. *Echo Universel* upoważniony jest do zaprzeczenia pogłoskom o zmianach osób w otoczeniu Mac Mahona.

Wersal 16 czerwca. Zgromadzenie narodowe przyjęło 385 głosami przeciw 312 poprawkę Parisa, który wniósł, aby złożoną była komisya mieszana do egzaminowania uczniów wolnych fakultetów.

Rzym 16 czerwca. Papież przyjmował kolegium kardynałów. Na adres z życzeniami, odczytany przez kardynała Patrizi odpowiedział Papież przypomnieniem stosunków w Rzymie; między innemi zaś rzekł: Źli ludzie starają się zburzyć zasady religii, podczas, gdy dobrzy ludzie gorliwie dla dobra pracują. Naprzeciw złej prasie stawiają dobrą, wpływ wychowania bezreligijnego niweczy szkoły chrześciańskie. W końcu podziękował za życzenia i zachęcał do wytrwania. Królowa-matka szwedzka złożyła Ojcu Św. ze swej strony życzenia.

Rzym 16 czerwca. Izba przyjęła 198 głosami przeciw 57 projekt Garibaldego o regulacyi Tybru.

Belgrad 16 czerwca. Tutejszy poseł rosyjski Kwarcow wyjeżdża do Konstantynopola. Ministerprezydent Marinovich powrócił z swej podróży misyjnej do Petersburga i Berlina.

Bukareszt 17 czerwca. Wczoraj po południu przyjmował książę deputacye senatu i Izb, które składały mu powinszowania, iż uniknął niebezpieczeństwa przy zderzeniu się pociągów, kiedy powracał z Dżiurdżewa. W Izbie toczą się obrady nad adresem do tronu już drugi dzień i bardzo żywo. Dziennik urzędowy dzisiejszy donosi, że przeszłej niedzieli pociąg pocztowy zderzywszy się pod Monteor z pociągiem wiozącym naftę, zapalił się, w skutek czego znaczna część listów zgorzała.

Madryt 16 czerwca. Zapewniają, że rząd polecił skonfiskować pismo biskupa z Jaen, w którem tenże uderza na tolerancyę rządu w sprawach religijnych. Biskup wystosował podobno list do biskupów polskich, w którym przystępuje do manifestu przez nich wydanego.

Madryt 17 czerwca. *Epoca* donosi: Karliści bombardują ponownie Guetaria od strony wybrzeża.

Mandalay 16 czerwca. Król Birmy przyjmował wczoraj na uroczystem posłuchaniu Sir Douglasa Forsyth i resztę członków ekspedycyi birmańskiej.

Czytamy w *Gazecie lwowskiej*: O słabości J. E. pana Namiestnika obiegają tak przesadne i zatrważające pogłoski, że aby zapobiedz ich powtarzaniu i szerzeniu się, podawać odtąd będziemy biuletyny zaczerpnięte z autentycznego źródła. Oprócz fałszywych wieści powoduje nas do tego także powszechny i nadzwyczaj żywy udział nietylko miasta ale i całego kraju, z którego najdalszych nawet zakątków otrzymujemy ciągle zapytania o zdrowie pana Namiestnika. Wczoraj stan Jego Eksc. hr. Gołuchowskiego znacznie się polepszył, oddech był dłuższy i swobodniejszy; chory pokrzepił się kilkugodzinnym snem podczas dnia, a stan jego sił był pomyślny. Dzisiejszą noc spędził p. namiestnik spokojnie; spał sześć godzin. Spokojna noc i dłuższy sen pokrzepiający wpłynęły bardzo dobrze na stan sił, który wczoraj już był zadowalniającym, a dziś znowu się polepszył.

Niezawiódł nas więc telegram donoszący o biuletynach w *Gazecie Lwowskiej* tyczących się choroby Namiestnika. Powszechne a tak pełne współczucia i obaw zajęcie całego kraju, które słabość jego wywołała, odzywa się w tej chwili także przy stracie p. Adolfa Strańskiego, radcy w ministerstwie spraw wewnętrznych, który umarł w Wiedniu 14go b. m. O ile nam wiadomo był on niegdyś prawą ręką namiestnika we Lwowie, a stanowisko jego w Wiedniu było ważnem dla naszego kraju. Miał sobie bowiem poruczone sprawy Galicyi, a wiadomo, że większość referatów w sprawach naszej prowincyi nie podlega kolegialnym naradom w ministerstwie spraw wewnętrznych, ale głównie zależy od zdania referenta. Byłoby więc ważną rzeczą, aby ta wpływowa posada obsadzoną została przez krajowca zdolnego, dokładnie ze stosunkami naszemi obeznanego. I pod tym więc względem nieszczęśliwie wypadło, że Namiestnik Galicyi z powodu swojej choroby, może nie będzie mógł stanowczo wpłynąć na mianowanie następcy po p. Strańskim.

Spór cłowo-handlowy z Węgrami jest może jedyną sprawą wewnętrznej polityki, która zajmuje dzienniki wiedeńskie. Pisze o niej nasz list z Wiednia. My tylko nie możemy pominąć pieczołowitości, jaką *Tagblatt* dla wszystkiego, co się Watykanu tyczy, okazuje. Nie dość, że dał w artykule wstępnym przed parą dniami z największemi szczegółami całą *genesis* uroczystości Serca Jezusowego, ale dziś wytacza on małą wojnę dziennikowi kardynała Rauschera *Volksfreundowi* o dzień, w którym była rocznica obioru Piusa IX. Papież obchodził 16 czerwca, wiedeńska dyecezya obchodziła ją wczoraj, czy więc 16ty czy 17 pyta *Tagblatt*? znać że mu o to niesłychanie chodzi. *Volksfreund* powiada, iż Papież był wybrany w rzeczy samej 16 czerwca 1845 r., lecz o północy, tak, że rezultat dopiero 17go z rana był wiadomym. Na to *Tagblatt* nie ma odpowiedzi, ale za to, ze ścisłością historyka kościelnego prostuje błąd *Volksfreunda* (a raczej jego zecerów, bo błąd pewnie drukarski) ogłaszając, że nie 1845 r., ale 1846 obranym został Pius IX, bo inaczej dodaje z ową świadomością rzeczy, jaka go w sprawach kościelnych odznacza, nominacya Piusa IX byłaby się odbyła za życia Grzegorza XVI.

Rezydencya małego księstwa Lippe będzie tego roku miejscem zjazdu głów ukoronowanych w dniu 16-go sierpnia, w którym odbędzie się wielki festyn odsłonięcia pomnika Arminiusza w Teutoborgskim lesie. Cesarz Wilhelm przyrzekł swoją bytność, i zapewne niezawodnie, gdyż jak donoszą biuletyny dworskie, kuracya w Ems bardzo mu służy i jest w wybornym stanie zdrowia. Będą tam także i król Saski, wielki książe Oldenburgski i kilku innych mniejszych książąt niemieckich się już obiecało; książę Lippe będzie wszystkich tych gości podejmował w swoim zamku. Dzienniki pruskie najbardziej ciekawe tego, czy król bawarski przybędzie na tę uroczystość pamiątkową odwiecznej walki germańskiej z Rzymem.

Ostatnia berlińska kadencya sejmowa zaczyna się już w skutkach swoich dawać czuć i na prowincyi. W tych dniach, jak donosi *Szląski Kirchenblatt*, w klasztorze C. w górnym Szląsku, kurator wypytywał wszystkie zakonnice po kolei, czy chcą być zwolnione od ślubów i klauzury, i żyć sobie z zapewnionej pensyi; czy też chcą koniecznie trzymać się razem po zakonnemu i w takim razie pójść na wygnanie. Każda ze zakonnic z osobna zeznała do protokółu, że chce zostać w zakonie. Powtórzy się to samo zapewne z każdym klasztorem ile ich jest w Prusiech. Czyż to nieprawdziwa robota Syzyfa?

Jak donosi szląska *Volkszeitung*, śledztwo w sprawie księcia Biskupa Förstera postąpiło już tak daleko, że wszystkie akta śledcze odesłane zostały do trybunału. Cały ten materyał jednak, jak zapewnia powyższy dziennik według wiarogodnych doniesień z Berlina, nie dostarczył trybunałowi nic takiego, na mocy czegoby można zażądać złożenia księcia Biskupa z urzędu.

Lecz jeżeli niema dosyć dokumentów na złożenie z urzędu księcia biskupa wrocławskiego, to *nil desperandum*, bo już dzienniki zapowiadają nowy taki proces przeciw biskupowi z Monasteru. Odmówił on już jak zwykle wezwaniu prezydenta, aby złożył w przeciągu dni dziesięciu swój urząd. Akta są już przesłane do berlińskiego trybunału dla spraw kościelnych, który ma tylko proces wytoczyć. Dr Bernard Brinkmann będzie piątym w pruskim episkopacie, któremu podobny proces ma być wytoczony.

Nawet i liberalne dzienniki niemieckie gorszą się niektóremi środkami agitacyjnemi do jakich ucieka się ministeryum bawarskie w walce przed wyborczej. Mianowicie oburzające jest już samo rozgraniczenie kół wyborczych, które razem z rozpisaniem wyborów ogłoszono. Zrobiono wszystko żeby ile możności sparaliżować wpływ katolików; zniesiono nawet zupełnie niektóre okręgi wyborcze znane z katolickich usposobień, inne znowu bez względu na jeograficzne położenie podzielono, i w części poprzyłączano do innych, mniej zdecydowanych. Nawet *Voss. Ztg* przyznaje się że nie jest tym nowym podziałem bawarskich kół wyborczych zbudowaną: bo co to za przykład dla katolickiego ministeryum, jeśli kiedy przyjdzie do steru! powiada ten dziennik, i obawia się czy takie środki nie wzmogą jeszcze bardziej agitacyi ze strony ultramontanów.

Z Francyi niema dziś żadnych ważniejszych wiadomości. Telegramy donoszą o szczegółach uroczystości we środę odbytej przy założeniu kamienia węgielnego pod kościół w Montmartre pod inwokacyą Serca Jezusowego. Cóż kiedy telegramy podają tendencyjne szczegóły, tak że prawdy wiedzieć nie można. Na co się jednak wszystkie zgadzają, a co wyznajemy ze smutkiem czytamy, że ani marszałek Mac-Mahon, ani nikt z jego rodziny nie był obecny. Natomiast wymieniają księcia Nemours i d'Alençon. Papież telegramem przysłał błogosławieństwo podczas uroczystości. Przemówienie kardynała Guibert wznieciło wielki zapał.

Słusznie piszą nam dzisiaj w liście z Rzymu, że pomimo opozycyi wywołanej ustawą o bezpieczeństwie w Sycylii, gabinet odniesie zwycięstwo, choćby kilku głosami. Miał ich kilkanaście niedawno, gdyż dalszy ciąg dyskusyi, którą zaniechać chciała lewica, utrzymał się dwustu dwudziestu głosami przeciw dwustu trzem. Owe siedmnaście głosów zapewne uratują rząd włoski.

Dzienniki angielskie zajmują się jeszcze ciągle ostatniem przesileniem europejskiem. I tak *Daily Telegraph* chwali się wiadomością z Gasteinu, bo w lecie zawsze kąpielne miejsca wielką w polityce odgrywają rolę, iż w dobrze zainformowanych naturalnie kołach utrzymują, że nastąpiła między gabinetami berlińskim, wiedeńskim i petersburskim wymiana myśli o projekcie tyczącym się wspólnych rękojmi nad istniejącym dzisiaj terytoryalnym układem Europy. Rozprawy w tej mierze są naturalnie ściśle poufnemi. Gdyby ta nieco wodnista wiadomostka była prawdziwą, możnaby sądzić, że ktoś w dzisiejszym *status quo* potrzebuje rękojmi, a ciekawem byłoby wiedzieć, kto to taki? *Standard* znowu odbiera telegram od paryskiego korespondenta, iż twierdzą, że związek potrójny przestał istnieć, bo się od niego Rosya cofnęła, a do tego jak mówią, doprowadziło przymierze między Niemcami a Szwecyą. Dobrze robi korespondent, że za tę wiadomość nie zaręcza, jakkolwiek powiada, że ją ma z pewnego źródła, i że jest prawdopodobną.

Dzienniki rosyjskie a między innemi *Petersburskija Wiedomosti* zaprzeczają jak najmocniej, aby między Rosyą a Stolicą Apostolską miał był nastąpić jakikolwiek konkordat. Jeżeli stosunki między temi dworami na lepszej nieco są stopie, to przez to nie zaszła żadna zmiana w położeniu duchowieństwa katolickiego w Rosyi. Niewątpilimy o tem od pierwszej chwili.

Z Ameryki południowej donoszą dzienniki niemieckie o obeldze wyrządzonej przez rząd w Buenos Ayros fladze niemieckiej. Opis tej sprawy podają w ten sposób, że jej nawet zrozumieć trudno, i czekać wypada według maksymy: *audiatur et altera pars*.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Salzburg 18 czerwca. Redaktor *Vaterlandu* bawarskiego Sigl uwolniony został z pod zarzutu o obrazę majestatu, na mocy prawie jednomyślnego werdyktu przysięgłych.

Jugenheim 18 czerwca. Arcyksiąże Albrecht odjeżdża jutro w odwiedziny cesarza Wilhelma do Ems, ztamtąd do Koblencyi.

Jugenheim 18 czerwca. Jutro przyjeżdża cesarz Wilhelm w odwiedziny do Cara.

Darmstadt 17 czerwca. Arcyksiąże Albrecht oddał przedpołudniem wizytę W. księciu i księciu Karolowi, poczem wrócił do Jugenheim.

Wersal 18 czerwca. Zgromadzenie narodowe ukończyło drugi odczyt ustawy o wyższem wychowaniu i uchwaliło przystąpić do trzeciego czytania. Pogłoska, iż rozwiązanie Zgromadzenia odroczone zostanie do roku 1876 sprawiła zaniepokojenie w Izbie.

Bruksella 18 czerwca. Zmowa robotników w kopalniach w Borinage pod Mons przybiera coraz większe rozmiary; 15,000 porzuciło robotę, ale zachowuje się spokojnie.

Strassburg 17 czerwca. Wydział krajowy otwarty został zagajeniem prezydenta, który podniósł wpływ wydziału krajowego na przyszłość kraju. Prezes (starszy wiekiem członek wydziału) wyraził nadzieję, że kraj wkrótce stanie się godnym, aby mógł wziąć sprawy w własne ręce. Jan Schlumberger wybrany pierwszym prezydentem.

Londyn 18 czerwca. Rząd ogłasza ustawę pocztową powszechną, wchodzącą w życie z dniem 1go lipca.

Rzym 17 czerwca. Deputowani lewicy, którzy złożyli mandaty, cofnęli swoje oświadczenie. Mniemają, że Izba po dzisiejszem posiedzeniu zostanie odroczoną.

Rzym 18 czerwca. Izba została odroczoną.

Kursa. Wiedeń 18 czerwca, godz. 2 m. 35 po poł. Renta papierowa 70 05 — Renta srebrna 74·15. — Losy z r. 1860 112·—. — Akcye Banku Narod. 959—· Akcye kredytowe 219·25. — Londyn 111·45 — Srebro 101·60. — Napoleony 8·88—. Dukaty 5·25½. — 100 Mark pruskich 54·45. — Lombardy 104 50 — Losy z r. 1864 134·— — Akcye kolei Karola Ludwika 233·75. — Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 136 50. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 124·50. — Akcye kolei węg.-wschod. 55·50 Losy tureckie 53 80. — Obligacye indemn. galicyjskie 87·40. — Losy premiowe węgierskie 80 75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 134·—. Akcye kolei półn. zach. austr. 151·—.— Akcye franko-węgier. 59·50. Akcye franko-austr. 39·—.— Tal. 163·37—. Ruble 152·75.

Usposobienie giełdy: bezczynne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 czerwca.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	103 —	101 —
Kupony srebr. płatne "	103 50	101 50
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	153 75	152 25
Pruskie Reichsm. za 100 M.	54 70	54
Dukat austryacki 1 sztuka	5 32	5 20
Napoleondor 1 sztuka	8 96	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	88 75	87 50
4% listy zastaw. " "	79 25	77 75
5 " listy zastaw. " "	88 75	87 25
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	94 —	92 50
6-proc. " " 36 l.pł.bn	92 —	91 —
6-proc. " " 18 l.pł.bn	94 —	93 25
7-proc. " " 20 l.pł.bn	101 —	100 —
Listy hipoteczne	93 —	92 50
6 " " zakł. kred. włoś. 100 zł.	100 —	98 —
5 " oblig. poż. węg. " 120 zł.	101 50	99 20
Losy prem. węg.	83 50	81 50
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Priority 100-proc.	90 —	85 —
Akcye Banku hipotecz. gal.	252 —	250 —
" kolei Karola Ludwika zł. 210	235 —	232 —
" Lwowsko-Czern. zł. 200	140 —	137 —
" Warszaw.-Wied. rb. 60	92 —	91 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	97 —	95 —
4 " " " " II.	97 —	94 75
5 " " " " rsr. 100	94 50	92 75
4 " " likwid. " " 100	80 75	79 25
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	35 —	33 —

Wiedeń 17 czerwca.

	żądają	płacą
4½ zjednocz. dług. pań. bank.	70 15	70 —
" " " srebr.	74 25	74 10
" Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 50
" " " czeskie	—	98 10
" " " węgierskie	81 90	81 40
" " " galicyjskie	87 80	87 40
" " " bukowińsk.	— —	87 —
" " " siedmiogr.	79 50	79 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 50	101 25

Listy zastawne.

	żądają	płacą
5% Banku narod. listy	97 60	97 40
4 " galicyjskie	— —	73 25
5 " "	— —	88 —
6 " galic. zakł. kred. włoś.	100 —	99 50
5 " węgierskie listy	— —	85 50
5 " zakładu kredyt. austr.	97 —	96 50
5 " zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 —	87 25
5 " Domin. państw. 120 złr.	127 —	126 75
6 " Banku gal. hipot.	92 50	92 —

Pożyczki loteryjne.

	żądają	płacą
Losy pożyczki z r. 1839	263	261 —
" " " 1854	105 75	105 30
" " " 1860	112 20	112 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	117 25	117 —
Losy pożyczki z r. 1864	134 75	134 25
" prem. pożyczki węg.	81 25	81 —
" Comorente	22 —	21 50
" Kredytowe	167 75	167 50
" Żeglugi par. na Dunaju	96 50	95 75
" księcia Salm	37 —	36 75
" " Palfy	28 —	27 50
" " Klary	28 —	27 50
" hr. St. Genois	28 —	27 75
" miasta Budy	29 50	28 50
" księcia Windischgraetz	21 75	21 25
" hr. Waldstein	23 —	22 50
" hr. Keglevich	13 —	12 —
" Rudolfa	13 50	13 25
" tureckie 400 frank.	64 —	53 75

Akcye banku i przem.

	żądają	płacą
Banku narod. austryac.	969 —	968
Zakładu kredytowego	223 50	223
Żeglugi parowej na Dunaju	382 —	382 —
Kolei północnej Ferdynanda	1960	1958
Kolei rządowej fr. a.	282 50	282 —
" zachodniej c. Elżbiety	180 —	179 50
" Południowej	105 50	105 —
" Galicyjskiej	234	233 75
" Czerniowieckiej	138 50	138 —
" Albrechta	— —	— —
" węg. półn.-wschodniej	126 —	125 —
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	137 —	— —
" Alföldsko-Fiumańskiej	— —	— 50
" Koszycko-Bogumił.	135 —	134 50
" Siedmiogrodzkiej	— —	— —
" Cisańskiej	192 50	192 —
" wschodnio-węgierskiej	54 50	54 —
" austryack. półn.-zach.	152 —	151 —
" Franciszka Józefa	155 —	154 —
Banku anglo-austryackiego	121 75	121 60
" anglo-węgierskiego	7 —	6 —
" austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	221 50	221 25
Banku franko-austryackiego	40 —	39 50
" franko-węgierskiego	60 25	59 75
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
" krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
" galicyjskiego hipotecz.	— —	249 —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	55 75	55 50
" austryack. związkow.	— —	— —
" dla obrotu ogólnego	95 50	89 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —

Obligi pierwszeństwa.

	żądają	płacą
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	— —
" Koszycko-Bogumińskiej	83 50	82 50
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	93 30	— —
" Emisya z r. 1862	93 40	92 —
" państwowa St. 500 fr.	140 50	— —
" Emisya z r. 1867	136 —	— —
" południowa St. 500 fr.	104 10	103 80
" Bony 1875—1876 6%	223 —	222 —
" półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	99 50	99 —
" " " 100 zł. w. a.	— —	92 25
" " " w srbr. 5%	105 50	105 —
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
" południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
" 5% w srebrze	— —	— —
" gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	101 50
" Emisya II.	100 50	100 —
" Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 75	79 25
" Emisya z. r. 1867	83 50	83 —
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	74 —	73 75
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	88 —	— —
" półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	79 —	78 —

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	5 26	5 25
" " obrączkowy	— —	— —
Złote al marco	— —	— —
Napoleondory	8 88	8 87
Fryderyki	—	—
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 23	11 16
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	101 70	101 60
Srebro, kupony	101 80	101 60
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 62

Lwów 17 czerwca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 19	5 10
" cesarski	5 25	5 15
Półimperyał rosyjski	9 08	8 91
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 62
" papierowy	1 52	1 51
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	88 70	88 —
" " " " 4 "	79 50	78 60
" " Banku hipotecz.	93 25	92 60
Obligi indemn. bez kuponów	88 50	87 80
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	235 75	233 75
" " lwowsko-czerniowieckiej	140 —	138 —
" banku hipotecz. gal.	251 75	249 75

Warszawa 16 czerwca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub	96 60	96 30
" " 2 " "	96 60	96 30
kupon "	— —	193
" " nowe " "	93 85	93 55
kupon "	— —	241
" likwidacyjne " "	81 —	80 70
kupon "	— —	016
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	92 00
" " bydgoska	75 —	74 00
" " terespolska	118 50	117 50
" " łódzka	101 50	100 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych	Pociąg pośpieszny wieczór g. m.	Pociąg osobowy przed poł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:			
z Krakowa do Lwowa (odch.	9 35	11 18	10 56
(przy.	„ 5 57	w. 9 45	r. 10 50
z Tarnowa (przych.	11 22	1 28	1 10
(odchodzi	11 27	1 34	1 17
z Rzeszowa (przych.	n. 1 18	4 10	3 58
(odchodzi	„ 1 23	4 18	4 8
z Przemyśla (przych.	r. 3 24	w. 6 39	r. 6 54
(odchodzi	„ 3 30	w. 6 54	„ 7 8
		przed. poł.	w nocy
z Krakowa do Wieliczki (odch.	—	11 30	11 9
(przy.	—	12 10	11 —
		rano	wieczór
z Wieliczki do Krakowa (odch.	—	r. 6 19	—
(przy.	—	„ 6 54	7 43
ze Lwowa do Krakowa (odch.	11 28	r. 5 5	3 15
		poc. mię.	w. 5 50
ze Lwowa do Brodów (odchod.	r. 6 27	n. 11 —	
(przych.	—	r. 9 22	p. 12 —
z Brodów do Lwowa (odchod.	—	n. 4 18	„ 3 45
(przych.	—	w. 7 58	w. 4 3
ze Lwowa do Czerniowiec (odc.	r. 6 47	w. 11 43	p. 11 45
(prz.	„ 1 15	r. 10 40	pp 12 15
z Czerniowiec do Lwowa (odch.	w. 4 6	5 49	n. 12 37
z Czerniowiec do Lwowa (przy.	n. 10 43	n. 3 58	„ 3 37
z Wiednia do Krakowa (odch.	r. 10 30	r. 8 —	p. 3 45
dto pociąg mięszany	—	w. 8 30	pp. 4 45
z Wiednia do Krakowa (przy.	w. 8 30	w. 9 26	pp. 5 —
dto pociąg mięszany	—	—	r. 10 58
z Krakowa do Wiednia (odch.	r. 7 30	r. 5 46	p. 12 —
dto pociąg mięszany			pp. 3 39
	po poł.	wieczór	„ 10 10
z Krakowa do Wiednia (przy.	5 20	7 20	rano
dto pociąg mięsza	—	r. 4 54	4 8
z Krakowa do Warszawy (odch	r. 8 —	pp. 3 30	r. 4 18
z Krakowa do Wrocławia (od.	r. 5 46	r. 8 —	—

Tutejsza, od kilku miesięcy ciężko chora osoba, czworgiem drobnych dziatek obarczona, która przez różne nieprzyjazne stosunki nieszczęśliwemu losowi popadła — znajduje się dziś w rozpaczliwem położeniu, bo nie ma żadnego funduszu, aby choć na chwilę swe zdrowie poratować mogła, a do czego jej właśnie pora służy. — Wskutek tego ośmiela się przez wzgląd na niewinne dziatki do szlachetnych serc udać i o jakąkolwiek pomoc najłaskawiej upraszać. Administracya *Czasu* chętnie przyjmować będzie wszelkie datki i osobie rzeczonej doręczy.

Kraków dnia 11 Czerwca 1875 r.

(1494-3 3) **I. D.**

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.